



KS. IRENEUSZ OKARMUS

redaktor wydania

Tegoroczny karnawał jest wyjątkowo krótki. Jeszcze mamy w uszach melodie kołęd, stwarzające niepowtarzalny klimat okresu Bożego Narodzenia, a tu już za parę dni wejdziemy w liturgiczny czas Wielkiego Postu. Z racji swej tematyki, wzywającej do refleksji i umartwienia, bywa odrzuca-ny przez tych, którzy w swym życiu preferują karnawałowy styl życia – bezrefleksyjne szaleństwo zabawy. Jak im pomóc? Tu nie wystarczą słowa. Chrześcijanin ma być człowiekiem żyjącym na serio Ewangelią. Więc, aby ratować siebie i innych, nawracajmy się i wierzymy w Ewangelię. ■

ZA TYDZIEŃ

■ Monika Łącka pisze o różnego rodzaju PRZEDSZKOLACH FUNKCJONUJĄCYCH NA TERENIE KRAKOWA, i o tym, co oferują i jak wychowują.

Po katastrofie samolotu wojskowego CASA, który rozbił się w pobliżu Mirosławca (woj. zachodniopomorskie), żałobę ogłoszono także w Krakowie. Maszyna należała do 8. Bazy Lotniczej w podkrakowskich Balicach.

Wśród ofiar katastrofy znalazła się, pochodząca z Krakowskiej 13. Eskadry Lotnictwa Transportowego, czteroosobowa załoga samolotu: por. pilot Robert Kuźma (dowódca), por. pilot Michał Smyczyński (drugi pilot), mjr Jarosław Haładus (technik pokładowy) i sierż. Janusz Adamczyk (technik pokładowy).

13. Eskadra jest jednostką transportową Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej. Do tej pory obsługiwała 10 maszyn Casa C-295M, wykorzystywanych głównie do transportu żołnierzy oraz sprzętu na misje do Iraku i Afganistanu. Wojewoda Małopolski Jerzy Miller złożył na ręce dowódcy 13. Eskadry Lotni-



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

ctwa Transportowego w Balicach podpułkownika Leszka Leśniaka wraży głębokiego współczucia dla rodzin i bliskich ofiar katastrofy.

W intencji ofiar katastrofy Mszę św. w kościele garnizonowym św. Agnieszki odprawił ks. bp Józef Guzdek. – Nie pytajmy, dlaczego spotkała ich śmierć, po tej stronie życia tej odpowiedzi nie znajdziemy. Tyl-

Bądźmy teraz z rodzinami zmarłych – powiedział ks. kapelan Stanisław Gulak w trakcie Mszy św. w kościele św. Agnieszki

ko żyjemy tak, jakby oni tego chcieli. (...) Największy ból w sercach mają najbliżsi poległych. Pamiętajmy więc, że ból dzielony z drugim człowiekiem jest o połowę mniejszy. Dlatego bądźmy teraz z rodzinami zmarłych – powiedział ks. ppłk Stanisław Gulak, kapelan 2. Korpusu Zmechanizowanego.

BOGDAN GANCARZ

KARNAWAŁ PO KRAKOWSKU!



MARCIN ŻOLNIERCZYK

Wenecja, Rio de Janeiro a teraz także... Kraków! Nasze miasto dołączyło do grona światowych stolic karnawału i przez 10 dni zapewniło mieszkańcom i turystom wymienitą zabawę. W bogatym programie przygotowanym przez Krakowskie Biuro Festiwalowe znalazło się ponad 40 wydarzeń, m.in. wielobarwne korowody, bale masekowe, koncerty, przeglądy filmowe, a także pokazy tańców narodowych i dworskich oraz degustację tradycyjnych potraw karnawałowych. Jednym słowem, dzięki zaangażowaniu wielu instytucji kulturalnych, było w czym wybierać, a organizatorzy zapowiadają, że karnawał w Krakowie ma się na stałe wpisać w kalendarz miasta, stając się jego kolejną wizytówką. ■

Krakowski karnawał rozpoczęła parada przygotowana przez Teatr KTO, udział w niej wzięło ponad 300 aktorów

Górale uczą się miłosierdzia



PIOTR RAYSKI-PAWLAK

Dyrektor Gimnazjum nr 2 im. Kard. Stefana Wyszyńskiego ze statuetką zdobyłą przez szkołę w akcji Mieć Wyobraźnię Miłosierdzia

NOWY TARG. Podczas ostatniej sesji tamtejszej Rady Miasta, która odbyła się 23 stycznia, burmistrz miasta Marek Fryźlewicz wręczył uroczystie dyrektorowi Gimnazjum nr 2 Karolowi Skrzypcowi statuetkę, zdobyłą w grudniu ubiegłego roku przez szkołę w akcji Mieć Wyobraźnię Miłosierdzia – małopolskiego programu przygotowującego uczniów gimnazjów do niesienia pomocy potrzebującym. – Bardzo się cieszę, że program o tak szczytnych ideach jest realizowany wśród uczniów naszego gimnazjum. Ten projekt jest bowiem odpowiedzią na przesłanie Ojca Świętego Jana Pawła II apelującego, byśmy „dawali świadectwo miłosierdzia” i nieśli pomoc ludziom potrzebującym – wyjaśnia Karol Skrzypiec. Patronem akcji była redakcja „Gościa Niedzielnego”.

Wystrzegać się nieufności

DZIEŃ JUDAIZMU. Trudne zaszczości powinniśmy rozwiązywać w duchu braterskiego dialogu – mówił kard. Stanisław Dziwisz podczas Nabożeństwa Słowa Bożego z racji XI Dnia Judaizmu. Metropolita krakowski przewodniczył w bazylice ojców franciszkanów modlitwom z udziałem m.in. rabina Krakowa Boaza Paśza oraz przedstawicieli Żydowskiej Gminy Wyznaniowej. Kard. Stanisław Dziwisz zauważył w homilii, że w Krakowie mają miejsce wy-

darzenia, które świadczą o postępach we „wzajemnej życzliwości i zrozumieniu” między katolikami a żydami. – Niech towarzyszy nam braterski dialog, który będzie dominował w naszych codziennych odniesieniach! – apelował metropolita krakowski. Podkreślił, że w tym duchu powinny być rozwiązywane „trudne zaszczości”. – Powinniśmy prosić Boga o miłosierdzie, wystrzegając się wszelkiej nieufności, a tym bardziej wrogości – dodał.

Będzie nosić imię Henryka Reymana

KRAKÓW. Radni Krakowa podjęli uchwałę, że stadion piłkarski Wisły Kraków będzie nosić imię Henryka Reymana. „Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom społecznym oraz nawiązując do dobrej praktyki stosowanej na całym świecie, polegającej na nadawaniu ważnym obiektom sportowym imienia wybitnych sportowców, postanawia się uczcić pamięć zasłużonego krakowskiego piłkarza, wielkiego patrioty” – czytamy w uzasadnieniu. Henryk Reyman urodził się 28 lipca 1897

roku w Krakowie. Był piłkarzem, działaczem sportowym, bohaterskim żołnierzem. Większość swojej kariery piłkarskiej związał z Wisłą i Krakowem. W 1927 roku zdobył tytuł króla strzelców ligi, zdobywając 37 goli. Do dziś nikt nie powtórzył jego wyczynu. Był także dziewięciokrotnym reprezentantem kraju, a także kapitanem piłkarskiej reprezentacji Polski na igrzyskach olimpijskich w Paryżu w 1924 roku. Zmarł 11 kwietnia 1963 roku w Krakowie.

Nie ustają w działaniu

CENTRUM JANA PAWŁA II w Krakowie kontynuuje swe działania na rzecz zachowania i propagowania dziedzictwa duchowego Papieża Polaka. W swej siedzibie przy ul. Kanoniczej 18 organizuje spotkania, wykłady i wystawy. 12 lutego o godz. 17.00 odbędzie się tam wernisaż wystawy fotografii Tomasza Szarka „Bóg bogaty w miłosierdzie – Pielgrzymka Ojca Świętego do Polski w 2002 roku”. 21 lutego będzie można wysłuchać kolejnego wykładu otwartego z cyklu „Jan Paweł II. Posługa myślenia”. Ks. prof. Jan Machniak z PAT będzie mówił o „Relacji człowieka do Boga w poezjach Karola Wojtyły”. Regularnie

także w pierwsze niedziele miesiąca o godz. 18.00 w kościele śś. Piotra i Pawła odprawiane są Msze św. w intencji kanonizacji sługi Bożego Jana Pawła II. Najbliższą odprawi 3 lutego ks. kard. Stanisław Dziwisz. Centrum intensyfikuje także działania dokumentacyjne i studyjne. Łączy m.in. siły z rzymskim Ośrodkiem Badań nad Pontyfikatem Jana Pawła II. We współpracy zaś z Ośrodkiem Badań nad Myślą Jana Pawła II przy PAT organizuje comiesięczne seminaria naukowe. Rezultaty pracy centrum są podawane na aktualizowanej regularnie stronie internetowej (www.janpawel2.pl).

Jubileusz pijarskich wychowanków

KRAKÓW. Po raz 15. spotkali się członkowie Stowarzyszenia Wychowanków Szkół Pijarskich w Krakowie. Stowarzyszenie, skupiające obecnie 1500 członków, powstało w 1993 r. z inicjatywy znanego krakowskiego działacza kulturalnego i społecznego Stanisława Wójcika (matura u pijarów w 1951 r.) oraz o. dr. Mieczysława Rolki, będące-

go wówczas dyrektorem Liceum Pijarów. W spotkaniu jubileuszowym wzięło udział 120 osób z całej Polski, wśród nich uczniowie szkoły jeszcze sprzed II wojny światowej. Mszę św. jubileuszową odprawił w kościele pijarów ojciec prowincjał tego zgromadzenia wraz z księżmi wychowankami krakowskich szkół pijarskich

1,5 miliona pielgrzymów

KALWARIA ZEBRZYDOWSKA. Blisko milion pięćset tysięcy pielgrzymów nawiedziło w roku 2007 sanktuarium pasyjno-maryjne w Kalwarii Zebrzydowskiej. Wśród pątników znalazło się wielu hierarchów oraz przedstawiciele 49 państw świata. Szacunkowego obliczenia dokonano na podsta-

wie ewidencji grup pielgrzymkowych, które nawiedziły sanktuarium kalwaryjskie w minionym roku. W porównaniu z rokiem 2006 zanotowano wyraźny wzrost ruchu pielgrzymkowego. Obserwuje się również zwiększone zainteresowanie Kalwarią wśród pielgrzymów z zagranicy.



TADEUSZ WARCZAK

Co roku młodzież ze służby liturgicznej i Ruchu Światło-Życie archidiecezji krakowskiej pielgrzymuje do Kalwarii

To naprawdę jest możliwe

Starość w rodzinnej atmosferze

Każdy, kto na swoim wielkanocnym stole postawi baranka z logo Caritas, przyczyni się do sfinansowania budowy rodzinnego domu opieki, który Caritas Archidiecezji Krakowskiej wznosi w Krakowie.

Baranki to jedna z akcji przeprowadzanych przez Caritas w Wielkim Poście. Parafie zamówiły ich już 60 tysięcy. Na pudełku każdego cukrowego baranka można znaleźć informację, że złożona ofiara zostanie przeznaczona na budowę nowej placówki dla osób starszych.

Niewielki dom, rodzinna atmosfera, aktywność i samodzielność na miarę możliwości przy równoczesnej fachowej opiece – to marzenie starszych osób, które nie mogą liczyć na opiekę ze strony rodziny. Nie wszyscy są w stanie wyobrazić sobie życie w dużym, anonimowym domu pomocy społecznej. Wielu boi się ograniczenia swobody i samodzielności oraz wymuszonej bezczynności w dużej placówce. Od niedawna istnieje jednak inna możliwość, a są nią rodzinne domy opieki. Przeznaczone są dla 8 osób starszych, którymi opiekuje się prowadząca dom rodzina. Niestety mało kto jest zainteresowany tworzeniem i prowadzeniem takich placówek.

Krakowska Caritas już od kilku lat planowała utworzenie rodzinnego domu opieki. Przygotowane zostały plany budynku dostosowanego do potrzeb osób starszych i niepełnosprawnych. W ubiegłym roku rozpoczęła się budowa. Do jesieni powstały fundamenty.

Doświadczenie w tworzeniu rodzinnego domu opieki ma Caritas Diecezji Kieleckiej. Od dwóch lat prowadzi taką placówkę w porozumieniu z rodziną, właścicielami domu. – To rozwiązanie godne polecenia i rozpowszech-



AGNIESZKA HOMAN

Ks. Bogdan Kordula, dyrektor Caritas Archidiecezji Krakowskiej, mówi, że dochód ze sprzedaży baranków wielkanocnych przeznaczony zostanie na budowę rodzinnego domu opieki

szę, żeby stał się dla mieszkających w nim osób prawdziwym domem, potrzebny jest ktoś, kto będzie nie tylko etatowym pracownikiem, ale kto będzie chciał i potrafił otoczyć miłością i fachową opieką jego mieszkańców. Dlatego też krakowska Caritas rozpoczęła już poszukiwania rodziny, która będzie zainteresowana prowadzeniem placówki.

– Prywatne rodzinne domy opieki są nastawione na zysk i kosztują ok. 1800 zł miesięcznie – tłumaczy dyrektor Caritas Archidiecezji Krakowskiej ks. Bogdan Kordula. – Niewiele osób może sobie na coś takiego pozwolić. Caritas, podejmując się budowy i prowadzenia rodzinnego domu opieki, nie liczy na zysk, podob-

nie jak nie czerpie zysku z prowadzenia rodzinnych domów dziecka. Samodzielnie jednak nie będzie w stanie utrzymać domu.

– Liczymy na to, że Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej będzie zainteresowany zleceniem takiego zadania – mówi Teresa Zyznawska, zastępca dyrektora krakowskiej Caritas. W zeszłym roku MOPS ogłosił konkurs na prowadzenie rodzinnego domu opieki dla osób starszych, ale nikt nie zainteresował się tą ofertą.

Na działce w Płaszowie leżą materiały budowlane, czekając na wiosnę i wznowienie robót. Ks. Kordula ma nadzieję, że budowa zakończy się jesienią. Inwestycja będzie kosztować około 1,2 mln zł. Potem jeszcze czekają formalności związane z odbiorem, wyposażeniem domu, znalezieniem pracowników i źródła finansowania. Wtedy można już będzie odechnąć z ulgą i mieć nadzieję, że będzie to prawdziwy dom, pełen życia i ciepła.

AGNIESZKA HOMAN

Budynek nie wystarczy

Spełniający wszelkie normy budynek jest bardzo ważny, ale nie wystarczy, żeby powstała dobra opiekuńcza placówka. Potrzebne są jeszcze inne elementy – rodzina, która zechce prowadzić dom, i źródło finansowania bieżącej działalności.

Żeby budynek miał du-

Taki rodzinny dom opieki dla osób starszych powstanie w Płaszowie



■ R E K L A M A ■

APARATY SŁUCHOWE SIEMENS - to lepsze słyszenie
SIEMENS - to dobre rozumienie
SIEMENS - to radość życia!

Przetestuj za darmo i bez żadnych zobowiązań
 nowe, doskonałe aparaty słuchowe: INTUIS, CIELO i ARTIS

FONMED SC

31-063 Kraków
 ul. Św. Katarzyny 4 (wejście od ul. Augustiańskiej)
 tel. 012 430 60 11, 012 430 61 53
 czynne od 10.00 do 18.00

Zapewniamy profesjonalną obsługę
 osób słabosłyszących:

► bezpłatne badania słuchu
 ► naprawy i regulacje aparatów słuchowych
 ► sprzedaż baterii i innych akcesoriów

e-mail: office@fonmed.com.pl www.fonmed.com.pl

**RABAT
 250 ZŁ!**

Podziwiamy na estradach koncertowych ich głos. Pod palcami wirtuozów brzmia melancholią i radością. Skrzypce, altówki, wiolonczele, kontrabasy... Ich najwybitniejsi twórcy pochodzą z Małopolski.

tekst
BOGDAN GANCARZ

Skrzypce to tylko złożone z 72 części drewniane pudełko z czterema strunami. Do wydania pięknego dźwięku potrzebuje nie tylko wirtuoza gry. Potrzebuje także wirtuoza lutnika, który wykonując je, tchnąby w nie duszę. A to sztuka niełatwa.

Tajemnice drewna

Najpierw musi wyrosnąć drzewo: świerk, jawor, jodła, cedr, palisander. W ich pniach zaklęte są dusze instrumentów smyczkowych. Kiedy zetnie się pnie, pochodzące z nich drewno musi leżakować od 6 do 10 lat. – Mam u siebie jaworowy klocek pochodzący z Kaukazu. Leży u mnie dopiero 4 lata. Jeszcze poczeka sześć, nim zacznę go ciąć – mówi Marek Mieczkowski, krakowski artysta lutnik, a zarazem czynny kontrabasista. Podkreśla, że obecnie nie ma najmniejszego problemu z zakupem gotowego drewna lutniczego w wyspecjalizowanych firmach. Kupił na przykład niedawno ładny świerk, pochodzący z włoskich Dolomitów. – Niegdyś jednak lutnicy sami musieli wędrować po lasach, tartakach, w poszukiwaniu odpowiedniego drewna. Ja sam szukałem w Nowym Targu, w Wiśle. Mój mistrz Stanisław Król, uczeń słynnego Franciszka Mardudy z Zakopanego, także szukał, gdzie się da. Opowiadał mi, że znalazłszy kiedyś na Czantorii piękny jawor, długo musiał błagać leśników, aby pozwolili mu go ściąć. Cennym materiałem okazały się także belki stropowe, osmalone w trakcie pożaru pałacu

Potockich Pod Baranami. Hrabia Andrzej Potocki pozwolił mu je zabrać i potem osmalone, lecz zdrowe, wieloletnie drewno służyło do budowy wielu instrumentów – wspomina Marek Mieczkowski.

Wzorem dla mistrzów lutniczych są wspinała instrumenty, wykonane niegdyś przez Antonia Stradivarię. Każdy lutnik przed rozpoczęciem pracy uważnie ogląda drewno. Opukuje je, waży w rękę, ogląda uważnie słoje. Pochodzenie drewna też ma swoje znaczenie. Drewno złego pochodzenia, źle przycięte, niedostatecznie wysuszone, odbija się niekorzystnie na wykonanym z niego instrumencie. – Moją pierwszą wiolonczelę zrobiłem dla żony, która jest wiolonczelistką. Musiałem ją jednak poprawiać, gdyż okazało się, że drewno na obrzeżach instrumentu zaczęło się strzępić. Musiało pochodzić z wiatrołomu i od początku miało mikropęknięcia, które potem zaczęły „pracować” – mówi Marek Mieczkowski.

Kilkumilimetrowa górna płyta skrzypiec wykonywana jest zazwyczaj ze świerka. Boki zaś i płyta dolna z jawora. Gdy się żmudnie powycina płyty, ślimak, poskleja je, przychodzi czas na... duszę. Tak, tak! Bez duszy instrument nie zagra! Ten mały świerkowy kołeczek podpira zarówno górną płytę, jak i powoduje, że drgania obu płyt w trakcie gry stają się harmonijne. Dźwięk instrumentu zależy także od lakierowania. Skrzypce trzeba polakierować od kilkunastu do kilkudziesięciu razy. Lakier powstają na bazie żywic egzotycznych. Wielu lutników nie korzysta z gotowych wyrobów, lecz ma własne receptury. Pracownicy robią np. spirytusowe nalewki na żywicach.

– Płyta skrzypiec musi być wystrugana bardzo precyzyjnie – mówi lutnik Marek Mieczkowski

Najwybitniejsi lutnicy pochodzą z Małopolski

Sztuka nie

Instrument po wykonaniu nie jest jeszcze gotowy do gry. Musi się odleżeć, aby wszystkie części „przyzwyczyły” się do siebie. – Moje instrumenty „leżakują” minimum pół roku po wykonaniu – mówi Marek Mieczkowski. Potem jeszcze muszą być odpowiednio „ograne”, aby wydobyć jak najszlachetniejszy dźwięk.

Lutnicy mają swój specyficzny język. Jeżeli piękna kobieta usłyszy dwóch lutniczych artystów mówiących o pięknej „talii”, nie powinna od razu wbić się w dumę, gdyż chodzi jedynie o „talię” instrumentu. Posiadacz wspaniałych wąsów à la Herkules Poirot nie powinien ich zaś z dumą podkrecać, słysząc, jak lutnicy chwalą „wąsy”; to po prostu jedna z części instrumentu.

Instrumenty lutnicze nie są tanie. Dlatego niezbyt jeszcze zamożni Polacy nie kupują ich zbyt wiele, zadowolając się tańszymi



katwa

masowej produkcji. Większość wyrobów małopolskich lutników idzie na eksport. Przygotowując materiały do tego tekstu, znalazłem w Internecie ofertę sprzedaży, za 12,5 tys. zł, wykonanej w 2005 r. wiolonczeli znanego krakowskiego lutnika Jana Pawlikowskiego. – Nic dziwnego! Same materiały potrzebne do wykonania wiolonczeli kosztują ok. 6–7 tys. zł – mówi Marek Mieczkowski.

Powrót do źródeł

Znakomita większość czynnie działających lutników polskich wie dzie swój rodowód artystyczny z Małopolski. Uczyli się albo w klasie lutniczej Liceum im. Kenara w Zakopanem (wcześniej w Nowym Targu), albo w katedrze lutnictwa Akademii Muzycznej w Poznaniu, prowadzonej także przez podhalańskich absolwentów. Jest to tylko powrót do źródeł, bo to Małopolska była niegdyś lutniczym zagłębiem. Tu w XVI i XVII wieku działali pracujący na potrzeby dworu królewskiego Marcin Groblicz i Bartłomiej Dankwart.

Tu w XIX i XX w. pracowali pochodzący z Niemiec słynni lutnicy Häusslerowie. Szczególnie sławy zażywał Gustaw Häussler (1850–1940). Jego skrzypce wzorowane na stradiwariuszach zdobywały liczne nagrody na konkursach lutniczych. W 1885 r. lwowscy lutnicy okrzyknęli go najwybitniejszym z żyjących wówczas lutników europejskich. Jedne z jego skrzypiec, z napisem „Gustavus Häussler Cracoviensis me fecit 1885” (Krakowianin Gustaw Häussler mnie wykonał), zachowały się w zbiorach muzealnych w Bratysławie. Gustaw Häussler dokonał również wynalazków lutniczych, m.in. wymyślił nowoczesne kleszcze lutnicze, ustalił wymiary płyt skrzypiec, w zależności od gatunku drewna użytego do budowy. Dokonywał także korekt instrumentów wybitnych skrzypków i kompozytorów: Stanisława Barcewicza, Bronisława Hubermana, Mieczysława Karłowicza, Pabla Sarasatego.

„Cesarz” lutników polskich

Pod koniec ubiegłego roku na zakopiańskim cmentarzu na Pęksowym Brzyzku tłumy żegnały zmarłego w wieku 98 lat Franciszka Mardulę. Killkudziesięciu skrzypków przygrywało mu w ostatniej drodze. Żegnano „cesarza” polskich lutników, spod którego ręki wyszło 650 doskonałych instrumentów, który



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

odrodził na Podhalu polskie szkolnictwo lutnicze, wykształcił wielu uczniów. Właściwie wszyscy lutnicy polscy są jego uczniami lub uczniami jego uczniów. Urodził się w 1909 r. w Poroninie. Jego ojcem chrzestnym był poeta Jan Kasprowicz. Mardula był człowiekiem renesansu. Stolarz, lutnik, narciarz, gimnastyk, działacz „Sokoła”, wytrawny pedagog, czuły mąż i ojciec. Pierwsze, niedoskonałe skrzypce zrobił w 1928 r. Nie zaprzestał lutnictwa nawet w niewoli niemieckiej! Za pomocą blachy, gwoździ i tłuczonego szkła wykonał tam skrzypce, na których jeden z kolegów jeńców odegrał po kryjomu hymn narodowy. Te skrzypce, opatrzone napisem „Dla ukochanej żony Stasi. Niech żyje Polska niepodległa. Muhlenberg 9.3.1940”, zachowały się do dziś w zbiorach rodzinnych.

Po wojnie przez wiele lat uczył lutnictwa w szkołach w Zakopanem i Nowym Targu. W swej pracowni przy ul. Kościeliskiej w Zakopanem wykonywał zaś instrumenty i kształcił uczniów. Nie było to łatwe, gdyż z powodu komunistycznego kwaterunku długo musiał we własnym domu gnieździć się wraz z rodziną w jednym pokoju! Sam był perfekcjonistą w pracy, pokornym jednak wobec przedmiotu swego rzemiosła. „Skrzypce same w sobie są wielką tajemnicą, podobnie jak człowiek. Jeżeli te dwa nieodgadnione światy zjedną się ze sobą, to coś dobrego może z tego wynikać, ale nie musi” – powiedział sentencjonalnie. „Wszystko, do czego doszedł, pragnął przekazać uczniom. Z niczego nie robił tajemnicy” – pisze Teresa Maria Lisek. Dla uczniów był jak ojciec. Uczyl ich nie tylko rzemiosła, ale i mądrości życia. Dlatego zachowały go we wdzięcznej pamięci.

„Powiedzeniem Mistrza było: Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa. Gdy pomocy boskiej wezwiesz, wszystko się darzy. Mistrz zawsze z czcią odnosił się do spraw boskich. Jego drogę życiową wyznaczały bowiem przykazania. Uczniowie często widzieli Mistrza czy-

Wiolonczele krakowskiego lutnika Stanisława Kurkowskiego, ucznia Franciszka Marduli, są bardzo cenione przez muzyków

Ponizej: **Zmarły niedawno w wieku blisko stu lat zakopiański lutnik Franciszek Mardula zwany był „cesarzem” lutników polskich**

niącego znak krzyża, czy odmawiającego pacierz. Nigdy nie wstydzil się swej pobożności, oni zresztą też” – pisze Teresa Maria Lisek. Na jego sygnaturze umieszczonej na instrumentach widniał znak krzyża i monogram Chrystusa.

Niezwykłość Marduli przyciągała nie tylko muzyków. Pisali o nim dziennikarze, filmowcy kręcili filmy („Sonata na spracowane ręce” Jacka Jędrzejewicza), nagrywano reportaże radiowe („Nestor lutników” Marka Różyckiego jr.). W ubiegłym roku ukazała się obszerna monografia naukowa „Mistrz Franciszek Mardula”, napisana świetnym językiem przez młodą historyk sztuki i lutniczkę z Zakopanem Teresę Marię Lisek, opatrzona wieloma artystycznymi fotografiami Marka Pabisa. Przedstawia

doskonale fenomen artyzmu Marduli. Książka jest niestety niedostępna w handlu (informacje o niej i o autorce na stronie internetowej www.mardula.pl).

Lutnicze dzieło ojca kontynuuje syn Stanisław, doktor lutnictwa, twórca klasycznych instrumentów, szukający jednak także nowych dróg w lutnictwie, czego dowodem są jego modernistyczne instrumenty modelu „Polonia Nova”. ■



MAREK PABIS/PABIS STUDIO

Ratownicy TOPR będą mogli skuteczniej nieść pomoc

Ratunek przez telefon

Jeśli idziesz w góry, zawsze zabieraj ze sobą telefon komórkowy. W sytuacji zagrożenia może on uratować ci życie. A wszystko dzięki nowej ustawie o ratownictwie medycznym.

Już wkrótce operatorzy sieci komórkowych będą mogli przekazywać Tatrzańskiemu Ochotniczemu Pogotowiu Ratunkowemu dane o lokalizacji posiadacza telefonu, który uległ wypadkowi bądź zaginął w górach. Zmianie ulegają bowiem wreszcie zabraniające tego przepisy o ratownictwie medycznym i rynku usług telekomunikacyjnych.

Będzie to ogromne ułatwienie dla ratowników TOPR, a także dla wszystkich innych stowarzyszeń, niosących pomoc ludziom, którym przydarzyło się jakieś nieszczęście podczas górskich wędrówek. Dane te były dotychczas zastrzeżone, a dzwoniący po pomoc często nie potrafili podać miejsca, w któ-



IAN GLABINSKI

rym oczekują na ratunek. Aby uzyskać niezbędne informacje od operatorów, ratownicy górcy muszą więc każdorazowo zwracać się z oficjalnym wnioskiem do policji lub do straży granicznej.

Taka procedura była w oczywisty sposób sprzeczna ze zdrowym rozsądkiem, ale za to całkowicie zgodna z literą odchodzących już na szczęś-

W razie potrzeby turyści wezwą pomoc ze szlaku

cie do lamusa regulacji prawnych. Chociaż nikt, kto znalazł się w poważnym niebezpieczeństwie w górach,

nie myśli raczej o ochronie swoich danych osobowych, ale wyłącznie o wyjściu cało z dramatycznej sytuacji, to operatorzy sieci komórkowych nie mogli udzielać posiadanych przez siebie szczegółowych informacji o miejscu jego pobytu inaczej, jak

tylko za pośrednictwem wymienionych wyżej instytucji państwowych, co nierzadko znacznie opóźniało rozpoczęcie akcji ratunkowych.

Naczelnik TOPR Jan Krzysztof jest bardzo zadowolony ze zmiany przepisów utrudniających błyskawiczne wyruszenie do oczekującego na pomoc człowieka. Liczy na szybkie wydanie przez Radę Ministrów stosownego rozporządzenia wykonawczego, które umożliwi zlokalizowanie w ciągu kilku minut każdego zaginionego w górach turysty, oczywiście pod warunkiem, że on sam lub świadkowie jego nieszczęścia dysponują sprawnym telefonem komórkowym.

Wszystkim, którzy wybierają się w Tatry, warto przypomnieć numer alarmowy TOPR: 601 100 300. Już niedługo jego wykręcenie pomoże jeszcze prędzej sprowadzić na miejsce tragedii patrol ratowników z niebieskimi krzyżami na piersiach.

JERZY BUKOWSKI

GDDKiA przegrała proces

Nie złamali prawa

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad przegrała proces sądowy, jaki wytoczyła przedsiębiorcom ze Stróży, oskarżając ich o bezprawne blokowanie drogi, uniemożliwiające zakończenie prac przy montażu ekranów dźwiękochłonnych przy nowym odcinku zakopianki w Stróży.

Sąd Grodzki w Myślenicach nie ukarał pozwanych przedsiębiorców, którzy od października ubiegłego roku protestują, nie dopuszczając do zakończenia prac. Przypomnijmy: rodzina Gorzelanych (właściciele restauracji „Grzybek”) i Grzegorz Treła (właściciel składu budowlanego) protestowali przeciwko likwidacji tymczasowych wjazdów na ich posesje z nowo wybudowa-

nej nitki zakopianki (pisaaliśmy o tym na naszych łamach w GN nr 43/2007). Gdy w październiku firma Mota likwidowała tymczasowe wjazdy i montowała ekrany dźwiękochłonne, przedsiębiorcy postawili swoje samochody, uniemożliwiając w ten sposób pracę koparek. Swój protest uzasadniali tym, że likwidacja wjazdów bezpośrednio z zako-

Ten samochód ciężarowy jest zaparkowany po to, aby nie dopuścić do likwidacji wjazdu

panki narażałaby ich na wielkie straty finansowe, gdyż dojazd do restauracji i składu budowlanego byłby możliwy tylko po drodze zbiorczej, która nie jest jeszcze ukończona. Projekt zakładał bowiem zbudowanie dwóch wjazdów na tę drogę: w Stróży i Myślenicach. Tymczasem tego drugiego jeszcze nie ma i jak na razie wszystko wskazuje na

to, że jeszcze długo nie będzie, gdyż dopiero jest wykupywany grunt pod tę inwestycję. Zdaniem przedsiębiorców ze Stróży, droga zbiorcza ma jeszcze jeden mankament – nie jest przystosowana do tego, aby wymiły się na niej dwa samochody ciężarowe. A takie przecież dojeżdżają do składu budowlanego. Ponadto twierdzą oni, że nowa nitka zakopianki niezgodna jest z projektem i nie ma aktualnego pozwolenia na budowę.

Magdalena Chacaga, rzeczniczka krakowskiego oddziału GDDKiA, powiedziała naszej redakcji, że Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad poprosiła o przesłanie uzasadnienia wyroku i skoro tylko otrzyma ten dokument, na pewno złoży odwołanie od wyroku. **KS. 10**



KS. IRENEUSZ OKARMIUSZ

Poświęconym piórem

GRANICE



Sąd Okręgowy w Krakowie utrzymał w mocy karę dla właściciela firmy Metal Mind z Katowic, producenta koncertu zespołu „Gorgoroth”, który odbył się w lutym 2004 r. w studiu Telewizji Kraków. Wspomniany norweski zespół jawnie przyznaje się do wyznawania satanizmu. W czasie nagrania na scenie wisiały nagie osoby na krzyżach, zaś scenografia była pełna elementów satanistycznych. To wszystko w obecności kilkuset widzów. Według prokuratury, mężczyzna, zlecając wykonanie scenografii i rejestrację DVD obraził uczucia religijne chrześcijan. W kontekście wyroku głos zabraly tzw. autorytety i pouczyły nas, że wolność ekspresji artystycznej jest tak wielką wartością, że nie powinno się jej krępować. Więc – według nich – podczas wspomnianego koncertu nie doszło do obrazy uczuć religijnych, ponieważ to była tylko swobodna wypowiedź artystyczna. A na dodatek, kto każe ludziom „wrażliwym religijnie” uczestniczyć w koncercie muzyki satanistycznej. Więc ci, którzy już idą na taki koncert, niczym się nie gorszą, czyli nie ma problemu. Przynam, że niedobrze mi się robi, gdy słyszę takie tłumaczenie. Nasuwają się słowa Zofii Nałkowskiej: „Istnieją granice, których przekraczać nie wolno”. Tu chodzi o granicę pomiędzy sacrum a profanum. Gdy człowiek chce to, co święte, wykorzystać w złym celu, wówczas w nim samym pękają wszelkie inne granice. Nie istnieje już dobro i zło, lecz fałszywie pojęta wolność, która nie liczy się z drugim człowiekiem. I dlatego dobrze się stało, że sąd wyższej instancji podtrzymał wyrok. **KS. IO**



KAROL ZIELIŃSKI

W Muzeum Księży Misjonarzy

Uratowane książki

Czyszczono je delikatnymi szczotkami, zawijano w bandaże, myto mydełkami. 112 starodruków z biblioteki Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Krakowie odzyskało dawny blask.

Agnieszka Ciesielska i Katarzyna Wawrzyniak-Łukaszewicz, konserwatorki z toruńskiego Stowarzyszenia dla Ratowania Książek i Archiwaliów po Powodzi „Pro Libris”, przez miesiąc biedziły się w Krakowie nad zniszczonymi starodrukami z tzw. księgozbioru kłeparskiego.

Skarby ze Stradomia

Księży Misjonarze na Stradomiu gromadzili swą bibliotekę od końca XVII wieku. Z czasem przybierały tu inne misjonarskie zbiory biblioteczne: z Warszawy, Tarnowa, Lwowa. W 1995 r. przejęto księgozbiór z konwentu na krakowskim Kłeparzu. Wśród 2 tys. pochodzących stamtąd starodruków (czyli książek wydanych przez rok 1800), wiele było kiepsko zachowanych. Dzięki dotacji z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, odrestaurowano 112 z nich. Odnowiono m.in. polskojęzyczną „Biblię Leopoldy” z 1561 r., „Kronikę” Marcina Kromera z 1586 r., „Vitae antistiticum cracoviensis” Szymona Staropolskiego, wydrukowaną w 1635 r. w Drukarni Łazarzowej w Krako-

wie, „De rebus a Carolo Gustavo” Samuela Puffendorfa z 1696, opatrzone pięknymi medziorytami Eryka Dahlberga, przedstawiającymi sceny z „Potopu” szwedzkiego, wreszcie dwa XVII-wieczne rękopiśmienne ewangelie cerkiewne i XVIII-wieczny gradual z kościoła misjonarzy na Stradomiu.

Konserwatorki pieczołowicie oczyściły książki, podkleiły i uzupełniły ubytki papieru. Uzupełniały także i czyściły skórzane oprawy. Aby czyszczona na mokro skóra przy wysychaniu nie skurczyła się nadmiernie, brano ją w kłamy i owijano w bandaże.

Losy książek

– Nie wszystkie zniszczenia udało się usunąć do końca. Jedną z konserwowanych książek dawno temu ktoś zalal przy czytaniu atramentem żelazowo-galusowym. Z czasem żelazo tak wżarło się w papier, że wygląda teraz jak spalony, jest czarny, kruszy się przy dotknięciu – powiedział ks. dr Wacław Umiński, dyrektor misjonarskiej biblioteki.

Stare łacińskie powiedzenie głosi: *Habent sua fata libelli* – i książki mają swoje losy.

Losy książek z księgozbioru kłeparskiego można prześledzić na podstawie znajdujących się w nich zapisków, pieczęci, ekslibrisów. Ciekawym tego przykładem

Uszkodzone karty starodruków trzeba było naprawić – mówi ks. dr Wacław Umiński

są dzieje „Biblii Leopoldy”. Do książki wklejono karteczkę z następującym zapisem: „Pamiętka po ś.p. Zofii Zaplatalskiej siostrze mojej ciotecznej, która w 1846 straciła w Galicji ojca i siedem osób z rodziny.

Tę Biblię do której ojciec Jej wielką pamiętkę przywiązywał – doszukała poszarpaną, bo chłopcy za pergaminową oprawą pieniędzy szukali, potargali i mnie ją przybywszy do mnie ofiarowała – jako rzecz najdroższą dla siebie. Wieczny odpoczynek racz Jej dać Panie i wszystkim wymordowanym. – Xawiera z Zakrzewskich Jenicz. 12 Marca 1876”, i dalej: „Upraszam najpokorniej o Modlitwę za wszystkie dusze zmarłe z rodziny mojej – a szczególnie za duszę Krzysztofa zmarłego Syna mojego – i za nas wszystkich grzeszników żyjących, a szczególnie za młodego a wielkiego grzesznika Wiktora – aby go Pan Bóg na dobrą drogę zaprowadzić raczył polecam i z świętym na modlitwę. Xawera”.

Ekspozycję „Na ratunek książce” można oglądać do 18 lutego w Muzeum Historyczno-Misyjnym Księży Misjonarzy przy ul. Stradomskiej 4. Muzeum jest otwarte w poniedziałki, wtorki, środy od 14.00 do 17.00, zaś w soboty i niedziele od 13.00 do 15.00. Informacji można zasięgnąć pod nr. tel. 012 422 88 77 w. 239; tel. kom. 0604 524 899, strona internetowa: www.muzeum.misjonarze.pl.

BOGDAN GANCARZ

PANORAMA PARAFII

Poręba Wielka – pw. Matki Bożej Fatimskiej

Pod opieką Matki Bożej

Budowę kościoła rozpoczęto w 1981 r. z inicjatywy ks. Stanisława Czulaka, proboszcza parafii w Niedźwiedziu, oraz mieszkańców Poręby Wielkiej, wioski należącej wówczas do tejże parafii.

13 maja tegoż roku dokonano zamachu na życie Jana Pawła II. On sam swoje ocalenie wiązał z Matką Bożą, która 13 maja 1917 r. po raz pierwszy objawiła się w Fatimie trojgu dzieciom. Dlatego tutejsza świątynia, nosząca wezwanie Matki Bożej Fatimskiej, była od samego początku miejscem dziękczynienia za życie Jana Pawła II i jego ocalenie z zamachu, zaś teraz jest miejscem żarliwej modlitwy o kanonizację i beatyfikację Papieża Polaka.

Parafia w Porębie Wielkiej została erygowana w 1989 r. Dwa lata później, 21 października 1991 r., kard. Franciszek Macharski poświęcił świątynię. W jej wnętrzu uwagę przyciąga figura Matki Bożej Fatimskiej, która jest umieszczona w prezbiterium na

Mozaika w prezbiterium została wykonana w 1991 r. przez Bogumiłą Drwal z Tarnowa

tle mozaiki, przedstawiającej cud wirującego słońca w koronie dębu.

Owiedziny Matki Bożej

W ubiegłym roku w całym Kościele katolickim obchodzono 90-lecie objawień fatimskich. Jubileusz ten zainspirował księdza proboszcza do działań duszpasterskich nawiązujących do tego wydarzenia i mających na celu duchowe umocnienie wspólnoty parafialnej. Od 1 października ub. roku rozpoczęła się peregrynacja figury Matki Bożej Fatimskiej (jest to inna figura niż ta znajdująca się w kościele). Wszyscy parafianie będą ją gościć w swoich domach przez jedną dobę. Zawsze około godziny 19.00 następuje przekazanie figury sąsiadom. Rodzina, która ją przyjmuje do swego domu, modli się wspólnie z sąsiadami, którzy mieli ją dzień wcześniej. Z okazji peregrynacji ks. Moskala ułożył specjalny modlitewnik. Zawiera on propozycje modlitw za Kościół, za zmarłych, za rodziny. Przez pierwsze dwa miesiące

ks. Janusz modlił



ZDJĘCIA KS. IRENEUSZ OKARMUS

się z każdą rodziną, która przyjmowała figurę Matki Bożej. – Była to dla mnie wspaniała okazja modlitwy z moimi parafianami i lepszego poznawania ich. Niestety, na czas kolędy musiałem odstąpić od tej praktyki – wyznaje ks. Moskala. Raz w miesiącu, w sobotę wieczorem, odprawiana jest Msza św. dla tych, co w tym czasie mieli figurę Matki Bożej w swoim domu. Każda rodzina otrzymuje wówczas pamiątkowy obrazek, przypominający ten ważny dla nich dzień.

Zakończenie peregrynacji jest przewidywane na październik tego roku. Ale już dziś można powiedzieć, że przy tej okazji dzieje się wiele duchowego dobra. Wystarczy tylko wspomnieć o wspólnej sąsiedzkiej modlitwie, w której uczestniczy niekiedy nawet więcej niż 20 osób.

KS. IO



KS. JANUSZ MOSKAŁA

Święcenia kapłańskie przyjął w 1988 r. Jako wikariusz pracował w Andrychowie, w par. św. Józefa w Krakowie, w Myślenicach, Wieliczce, Kleczy, w par. św. Brata Alberta w Krakowie. Od 1 lipca 2007 r. jest proboszczem w Porębie Wielkiej.

Świątynię poświęcił 21 października 1991 roku kard. Franciszek Macharski

ZDANIEM PROBOSZCZA

Jest to parafia o religijności tradycyjnej. Z ogólnej liczby około 1300 ochrzczonych ponad połowa uczęszcza regularnie na niedzielne Msze św. Chciałbym bardziej zaangażować ludzi w niedzielną liturgię. Dlatego podczas kolędy proponowałem osobom dorosłym, mężczyznom i kobietom, czytanie Pisma Świętego na niedzielnej Mszy. Marzy mi się utworzenie w przyszłości grupy liturgicznej dorosłych, która będzie mieć stałą formację biblijną. W parafii działają grupy modlitewne i formacyjne młodzieży i dorosłych. Są ministranci i lektorzy, niedawno powstała kilkunastoosobowa grupa studyjna młodzieży, z którą rozważamy czytania niedzielne. Dla dorosłych jest grupa modlitewna ojca Pio oraz 13 róż Żywego Różańca. Chciałbym w przyszłości tak zagospodarować otoczenie wokół kościoła, aby miało jeszcze bardziej sakralny charakter. Planuję wybudować ołtarz polowy oraz kapliczki nawiązujące do tajemnic fatimskich. Marzy mi się, by wokół kościoła powstał ogród fatimski, miejsce modlitwy i kontemplacji.

Adres:

Parafia Matki Bożej Fatimskiej, Poręba Wielka 499, 34-735 Niedźwiedź

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziela: 8.00, 10.00, 17.00
- 7.00 (wtorek, czwartek), 17.00 (poniedziałek, środa, piątek, sobota)

